

SPRAWA

DWUTYGODNIK POLSKIEGO INSTYTUTU: "MIECZ DUCHA"

ADRES REDAKCJI: 27 GROSVENOR STREET, LONDON, W.1

Telefon: MAY 2928

Rok I Nr. 16

NIEDZIELA 30 SIERPNI 1942

Cena 3d.

JAN REMBIELIŃSKI

ZANIM CZAS

SIE DOPEŁNI . . .

"LUDZIE SIĘ NIE ZMIENIAJĄ; dla człowieka w moim wieku prawda ta nie ulega już żadnej wątpliwości . . ."

Znalazłem zdanie to w "La Pharisienne," najnowszej powieści François Mauriac'a, wydanej w Paryżu okupowanym, w roku 1941, a która do Londynu przedostała się drogą okólną, przez Kanadę. I właśnie okoliczności te, w zestawieniu z treścią utworu, szczególną wymowę nadają przytoczonemu na wstępie aforyzmu.

Sama owa książka bowiem — od pierwszej strony aż do ostatniej — stanowi jedno wielkie potwierdzenie trafności zawartego w nim spostrzeżenia. Powieść pojawia się w dobie jednej z najtragiczniejszych i niewątpliwie najbardziej nagłej katastrofy w dziejach Francji. W losach narodu francuskiego, w jego pozycji w świecie, w życiu nawet każdego Francuza poszczególne dokonują się najgłębiej sięgające zmiany. I w dziele przedstawiciela wybitnego owej generacji przełomu nie sposób dostrzec najmniejszego nawet śladu tych kataklizmów! . . .

Nie chciałbym, żeby mnie zrozumiano niewłaściwie. Nie o tematyczną stronę powieści mi chodzi, o poruszanie wydarzeń aktualnych, którymi zajęcie się mogło — z tysiąca względów — być dla autora czy nie pociągające czy niemożliwe. Mam tu na myśli rzecz stokróż istotniejszą, stokróż głębszą. Cały klimat duchowy twórczości Mauriac'a, cała, właściwa mu, swoista atmosfera, ów świat zagadnień, które go interesują jedynie i sposób, w jaki na nie reaguje i je przeżywa, zostały także same, ani o krztę nie zmienione, jak w "Le Neud de Vipères" czy w "Ce qui était perdu."

Przytoczyłem Mauriac'a, pisarza głębokiego, wnikliwego, zaczął stwierdzić jak dalece zjawisko to jest powszechne, jak człowiek skłonny jest — niczem w komorze izolowanej — zamknąć się w kregu dawnych idei, pojęć, przyzwyczajzeń, chociaż dokoła rzeczywistość, w której żyje, całkowicie już uległa przekształceniu. Z tego stwierdzenia zaś płynie z kolei wniosek że sens istotny wielkich kataklizmów dziejowych pojmuje zwykle nie współczesne im pokolenie, ale następne, już w zmienionych wystrajach warunkach. Konkretny przykład historyczny najlepiej tę myśl uacznici.

Dopiero w kilkanaście lat po olbrzymim wstrząsie, jakim były dla Europy wojny napoleońskie, zaczął się okres, będący ich konsekwencją właściwą — epoka Romantyzmu w polityce i w poezji. Dopiero wówczas uczucia patriotyczne, rozbudzone walką śmiertelną od Pirnejów aż po Moskwę, uświadomiły się jako zasada narodowości, rozmiłowanie się w rodzimych odrębnościach i tradycjach. Dopiero wówczas wielkość przeżytych katastrof, które przebiegiem swym zawodziły wszelkie rachuby, zachwiały pewnym siebie racjonalizmem, zrodziła nawrót nie do religii już, lecz nawet do zabobonu.

Nie myślał Napoleon, że z jego prób stworzenia powszechnego Imperium europejskiego, burzącego granice, zespolonego jednakowym dla wszystkich, z logiki czystej, nie z tradycji wypływającym "Code Civil," — zrodzą się ruchy niepodległościowe narodów oraz tryumfy szkoły historycznej w prawie i w ekonomii. Nie przypuszczał, że z prób podporządkowania sobie Papieża, ze skrupowania uczuciowości kanonami estetyki klasycznej — powstanie świat "Génie du Christianisme," neo-gotyku i ballady.

Ale i obóz, przeciwników Napoleona, porządkujący Europę pod przewodem Metternicha i Castlereagh'a, również nie zdołał dostrzec i przyniknąć konsekwencji dziejowej burzy. I on nad prawo naro-

dów do życia przekładał formuły dynastycznych legalizmów, i on — wśród tańców dworskich, jak za czasów "ancien régime'u" — próbował tylko — restytuować wiek osiemnasty.

I właśnie dlatego że nie umiano spojrzeć w przyszłość, że ludzie Kongresu Wiedeńskiego, — po wszystkim, co oglądali, — wciąż żyli myślą w epoce sprzed Wielkiej Rewolucji, — narzucono porządek tak sprzeczny z potrzebami chwili, z którego otrąśnięcie się tyle mąk kosztowało Europę.

Ale skoro — jak się już rzekło wyżej — trwanie w świecie swych pojęć dawnych jest raczej zjawiskiem powszechnym, skoro w czasach jedynie zastójny wypredza dzieje, w czasach przełomu zaś nie jest zdolna dotrzymać im kroku — jakie wnioski na chwilę bieżącą narzucałyby się z takich rozważań? Gdy każdy z nas — w mniejszym lub większym stopniu — jest jak rezerwat żywy psychiki przedwojennej wśród odmienionej rzeczywistości świata — w jaki sposób zmniejszyć niebezpieczeństwa groźne jakie ten stan z konieczności musi sprowadzać?

Wydaje się, iż dwa przede wszystkim narzucają się pod tym względem wskazania. Po pierwsze, nie należy stwarzać form zbyt sztywnych, co mogłyby stać się utrudnieniem przyszłego rozwoju, skrupowaniem sił pozytywnych, błogosławionych, których dziś jeszcze nie zdolni jesteśmy dostrzeżać. Jest częstokroć coś niezdrowego bardzo w zbyt szczegółowym dziś "planowaniu" przyszłości, gdy tak wiele czynników jest nieznanych, gdy te wysiłki muszą czasem robić wrażenie . . . kuglarzkiej sztuczki malowania obrazu po ciemku.

Po wtóre zaś — i to jest rzecz jeszcze ważniejsza — nasuwa się też bardzo doniosła wskazówka pozytywna. Nie chwytamy dziś jeszcze w pełni — jak powiedziano wyżej — sensu dokonywających się przemian, nie wiemy jakie będą warunki i potrzeby, jaki styl cywilizacyjnej epoki, która nadchodzi. Ale istnieją zasady pewne, co muszą obowiązywać stale, niezależnie od epok historycznych, od prądów kulturalnych czy ideowych, od zmienności warunków zewnętrznych. Jest pewien ład moralny, podstawowy, wyrażony w prawie przyrodzonym i objawionym, którego zaniedbanie zawsze prowadzi do katastrofy. Podobnie gmach może mieć różny użytek i przeznaczenie, można budować go w rozmaitym guście i stylu, lecz zawsze zgodnie tylko z tymi samymi wiecznymi, niezmiennymi prawami statyki, ponieważ w przeciwnym razie się zawali. Zlekceważenie tego właśnie porządku przyrodzonego, obowiązującego nie chrześcijaństwa już, ale nawet "dobrych pogan," jest rzeczywistym źródłem dzisiejszego załamania, rozpętania się sił niszczycielskich i złowrogich. I od zgłębienia tej "statyki" winni rozpocząć swoje studia wszyscy przyszli "architekci" życia zbiorowego.

A dalej, każdy naród ma w swym dorobku i swej tradycji pewne elementy tak istotne, tak stanowiące samą treść jego osobowości, że bez nich wprost przestałyby istnieć, ponieważ przestałyby być sobą. Nie o rzecz inną przecież, tylko o ten byt swój, o utrzymanie swych indywidualności narodowych walczą w tej chwili umęczone ludy Europy, tak bezgranicznie ponosząc cierpienia i ofiary. Dlatego też to właśnie, żeby narody trwały, żyły, mogły rozwijać się po swemu i swobodnie, stanowi warunek pierwszy, po którego spełnieniu dopiero wszelkie dalsze "planowania" są możliwe. I tu nowego, głębszego moralnie sensu nabiera starożytna zasada, którą raz po raz chciałoby się przypomniać twórcom rozmaitych "projektów": "Primum vivere, deinde philosophari."

AUGUST KARDYNAŁ HLOND

DO MŁODZIEŻY UCHODZCZEJ



Ryngraf-votum, złożony u Grobu Pańskiego w Jerozolimie, przez I Pułk Ułanów Krechowickich, 29 kwietnia 1942 r.

Prymas Polski, ks. Kardynał Hlond nadesłał na ręce Przewodniczącego Polskiego Oddziału "Miecz Ducha," Ministra Generała Józefa Hallera następujące wezwanie do młodzieży:

TOBIE, UKOCHANA MŁODZIEŻY uchodźcza, zasylam z Pirenejskiej Częstochowy czułe błogosławieństwo prymasowskie w tej myśli, byś dorosła do swych posłannictwa.

Nova Polska wyłoni się z najciemniejszej godziny naszych dziejów jako objawienie sprawiedliwości Bożej i zasnaczy się na tle powszechnej przebudowy świata jako wcielenie chrześcijańskiej myśli politycznej i społecznej, jako przykład dostojnego życia, jako ostoja prawdy i kultury katolickiej. Będzie zapórą przed barbarzyństwem, będzie duchem wspaniała a potęgą wielmożna.

Losy i przyszłość Polski spoczną niedługo w waszym ręku, bo pokolenie męczenników nieugiętych i zwycięskich bohaterów wykruszy się przedwcześnie,

starte męką, walką, trudami. Pamiętajcie, że Opatrzność przemasza was na budowniczych największej polskiej świętości. Wy wykończycie gmach Rzeczypospolitej i wprowadzicie naród w drugie tysiąclecie chwały.

Nadajcie już teraz swemu życiu sens górny i chrześcijański, sens posłannictwa, obowiązku, odpowiedzialności. Ducha swego karmijcie prawdą, nie frazesami. Z tego co na obczyźnie widzicie, zabierzcie do kraju jako wspomnienie i przykład tylko to, co dobre i szlachetne. Ani dekadentyzm moralnym ani łatwizna życiowa nie zbudujemy Polski. Zaprawiajcie się do życia prostego i twardego, do poświęcenia, do pracowitości sumiennej, do cnoty prawdziwej. W sercu miejcie Boga i świętą wiarę ojców.

Niech Duch Święty kształtuje dusze wasze darami mądrości, mocy i bojaźni Bożej, byście z dzieci wygnania i pielgrzymstwa wyrosli na orły polskiej potęgi i wielkości.

Lourdes, dnia 5 lipca, 1942.

MARIAN KAMIL DZIEWANOWSKI

MŁODZIEŻ NIEMIEC

BYŁO TO W PAŹDZIERNIKU ROKU 1936, wczesnym ranem.

Obudził mnie głośny chóralny śpiew, dolatujący przez uchylone okno hotelowego pokoju. Ciekawość przewyciężyła lenistwo.

Zerwałem się z łóżka i pobiegłem do okna. Pusta, zasnana ulicą maszerował oddział "Hitler Jugend," może ze setka chłopców. Szli sprężysti, wyrównani, zdyscyplinowani, jak przystało na szczeniaków którzy chcą udawać prawdziwe wojsko. Maszerowali tak w swych brunatnych płowych bluzach i krótkich czarnych spodenkach, a skandowany ich krok wtórował ponuro-niespokojnej pieśni.

Słyszałem ją wówczas po raz pierwszy. Potem niejednokrotnie prześladowała mnie ona złowrogo po ulicach niemieckich miast, zjazdach i kongresach partyjnych:

"Wir wollen weiter marschieren,
Bis alles in Scherben fällt.
Heute gehoert uns Deutschland
Und Morgen die ganze Welt. . ."

Patrząc na ten oddział, słuchając pełnego wrogiej dynamiki śpiewu tych chłopców, uświadomiłem sobie, jak daleko jest nowa generacja tego kraju od ideałów burzowskich, które tak niepodzielnie zdążyły panować w Niemczech jeszcze kilkanaście lat temu. Imperializm Niemiec Cesarskich był czymś raczej nieśmiałym przy gigantycznych planach Hitlera. Rzesza bismarckowska była krajem kultu militarysty — narodowy szacizm wytworzył kulturę militarną. Niemcy przedwojenne miały Wehrmacht — Hitler stworzył "Wehrreich."

Tak zwany "niemiecki Wschód" planowany przez Wilhelma II nie wiele wykraczał poza Ukrainę, teraz sięga on Dalekiego Wschodu, za naturalną swą granicę uważając Ural.

Od ideałów mieszczańskich, protestanckich, raczej liberalizujących przeszedł naród niemiecki do konsekwentnego totalizmu, pogańskiego rasizmu, idei państwa — obozu. Obozu warownego dla jednych, koncentracyjnego dla drugich.

I "Chcemy iść naprzód dalej, póki wszystko nie obróci się w perzynę; dziś należą do nas Niemcy, a jutro cały świat."

Takiego przedstawienia psychicznego nie można było wymagać od starszego pokolenia. W takim duchu trzeba sobie było wychować pokolenie młode. Nowe pokolenie.

Fakt, że hitleryzm pozyskał dla siebie większość młodzieży niemieckiej można częściowo wytłumaczyć tym, iż zajął się nią skrzętnie i konsekwentnie od pierwszych chwil swego istnienia. Potrafił przynajmniej jej większość zespolić ze sobą na śmierć i życie, bo wychowanie partyjne zaczął z wychowaniem w ogóle to znaczy od dziecka. Zwłaszcza jeżeli chodzi o chłopców. W szóstym roku życia chłopak zostaje już wcielony do "Pimpfów," w dziesiątym roku przechodzi do "Jungvolk," w czternastym do "Hitler Jugend." Planowo starano się wiazać nową generację z ruchem, nie tylko rozbudzając jej ambicje, ale także dając możność ich ich zaspokojenia: władzę, wpływy, intensywne wyżycie się; młody wiek przeszedł być przeskodą w karierze — stał się raczej kwalifikacją.

Powodzenie scementowało ruch z jego narybkiem. Ujawniła władza, korzyści materialne, ambicje osobiste — wszystko to złożyło się nierozdzielnie z niemieckim fanatyzmem narodowym, mistyką partyjną i kultem osoby wodza. Pokoleniu, które rozpoczęło swe życie w świadomości klęski, dano narkotyk pychy i nienawiści, tak jednorodnie złączonych w duszy niemieckiej.

Ale zarówno pycha jak i nienawiść zaślepiają, zwłaszcza gdy wyrastają z ekskluzywizmu rasowego. Literatura, sztuka, życie umysłowe młodej generacji hitlerowskiej nosi na sobie cechy zasklepienia i wyjąłowania jakie wynika zawsze z zupełnego oddzielenia się od kontaktu z innymi, zamknięcia się tylko w sobie.

"Od chwili gdy wstąpiłście do partii nie macie prywatnego życia" — wołał Baldur von Schirach do nowych adeptów Hitler Jugend — "prywatne życie macie tylko we śnie; skoro tylko otworzycie oczy, jesteście żołnierzami Adolfa Hitlera."

Całe wychowanie przepojone jest w Trzeciej Rzeszy doktryną partii. Rola domu i szkoły w wychowaniu została radykalnie ograniczona: punkt ciężkości przeniosł się do obozów, świetlic i koszar partyjnych.

Do dziewcząt zabrano się później i na pozór

mniej energicznie. Ale tylko na pozór. Nie wiadomo czy właśnie kobieta nie została głębiej wciągnięta w wir przemian socjologicznych, jakie rozpętał hitleryzm. Zniszczenie dotychczasowego ideału życia rodzinnego, rozdzielenie macierzyństwa od wychowania dzieci, wszystko to sięga bardzo głęboko w tradycyjne podstawy psychiki kobiecej. Ośmieszono drobniocześniejszą ideal "trzech K," tak jednak w istocie odpowiadający instynktom i upodobaniom szerokich mas kobiet niemieckich.

"Kirche" została odrzucona wraz z całym chrześcijaństwem. "Kinder," rodzone za premie, jako forma patriotycznego podatku, można oddać na wychowanie do żłóbka partyjnego. W tych warunkach nawet wspólna "Kueche" staje się niepotrzebna, bo jej sens leży w tym, że prowadzi się ją dla rodziny.

Młodzież żeńska, niegdys wychowywana na kapłanki domowego ogniska, zdegradowano do funkcji dostarczania narodowi — jaknajwiększej ilości dzieci — słuźnych czy niesłuźnych, to nie odgrywa roli. Przede wszystkim chodzi o zdrowie i silne dzieci, tak aby z nich wyrosli żołnierze dla wojny, a matki do rodzenia nowych dzieci.

"Janczarzy" wychowani po obozach i Ordensburgach w atmosferze kultu siły fizycznej i uwielbienia dla germańskiego ideału męskości jakże często jednak wykazują skłonność do sadyzmu, do zbrodni. Wojna jest dla młodego pokolenia niemieckiego — pisał Juenger — "wielkim i wspaniałym festiwalem zniszczenia," a "możność zadawania cierpienia innym miarą własnej potęgi." "Niewolnicy muszą cierpieć także i fizycznie poto aby się bać swych panów."

Tak przedstawia nam Niemiec pokolenie "mox datus progeniem vitiosiore."

W rozmowie z Rauschnigiem, Hitler miał powiedzieć, iż dla zapewnienia Narodowi Niemieckiemu panowania nad światem, nie zawaha się poświęcić trzech milionów młodych istnień. Mamy prawo przypuszczać, że straty Niemiec już w tej chwili dosięgają sumy "preliminowanej" przez Hitlera. A wojna trwa. Młoda generacja niemiecka zwałała się z Hitlerem na śmierć i życie. Okazuje się, że na śmierć przede wszystkim.

JAN KUCHARSKI

PIERWSZE ZETKNIĘCIA

(ZRUT OKA NA STOSUNKI POLSKO-ANGIELSKIE DO WIEKU XVII—GO)

STOSUNKI POLSKO-ANGIELSKIE przechodziły na przestrzeni dziejów różne koleje. Już w czasach przedhistorycznych, w wieku IX i X, angielscy kupcy i żeglarze byli jednymi z pierwszych, którzy pojawili się na Bałtyku i wzdłuż biegu Wisły, dotarli w głąb ziem polskich nieomalże odciętych wówczas od Europy. Monety brytyjskie, znajdowane niekiedy na naszych ziemiach, tak na Kujawach, jak i w Wielkopolsce, są najlepszym tego dowodem. W pierwszych okresach chrześcijaństwa królowie polscy utrzymują zarówno polityczny jak religijny kontakt z Anglią. Szczególna przyjaźń łączy Mieszka I i Bolesława Chrobrego z królami duńskimi, którym w owym czasie podlegały wyspy brytyjskie. Dochodzi nawet do zawarcia związku małżeńskiego między córką Mieszka I Świętosławą a Swenem, królem Danii, zdobywcą Anglii. Na tle pokrewieństwa tego nawiązała się przyjaźń Bolesława Chrobrego z Kanutem Wielkim, do którego często miał wysłać poselstwa. W dobie podziału dzielnicowego Polski (wiek XII—XIII) związki owe słabną i trudno znaleźć jakieś ślady ich w dokumentach historycznych z tej epoki.

Momentem zwrotnym w stosunkach polsko-angielskich jest pokój toruński (r. 1464), przywracający Polsce Gdańsk. Anglia interesowała się żywo handlem z Gdańskiem, tak że jeszcze przed układem toruńskim król Edward IV ubiega się o zawarcie traktatu przyjaźni z Kazimierzem Jagiellończykiem. Czasy pierwszych Jagiellonów przynoszą też ożywienie stosunków handlowych, a tym samym i stosunków kulturalnych. W kronikach angielskich po raz pierwszy pojawiają się notatki o różnych wydarzeniach w Polsce. Spotykamy pierwszych studentów Polaków w Oksfordzie i na odwrót Wszechnica Krakowska gości w swych murach pierwszych Szkotów. Do Polski docierają echa wystąpienia Wycliff'a i zdobywają nawet zwolenników dla poglądów angielskiego reformatora.

Okres XVI i XVII stulecia wyraźnie odcina się od okresu poprzedniego. Polska jako mocarstwo staje się ważnym czynnikiem w polityce europejskiej — posiadając zaś dużą część wybrzeża Bałtyku, zdobywa znaczny wpływ na dość już rozwinięty handel bałtycki. Stosunki polsko-angielskie, polityczne i kulturalne, rozwijają się na skutek wynikającego stąd wzrostu stosunków handlowych, dopiero jednak przewrót religijny w Anglii w wieku XVI naprawdę utrwala je i pogłębia. Katolicy angielscy, z powodów religijnych zmuszeni do opuszczenia swej Ojczyzny, znajdowali gościnność, oparcie i opiekę w Polsce. Na odwrót protestantyzm polski znajdował oparcie moralne i materialne w Anglii, szczególnie w wieku XVII, kiedy w Polsce zaczął już tracić grunt pod nogami.

Sprawy religijne zbliżyły — można rzec — obydwaj narody i zwiększyły wzajemne zainteresowanie jednego drugim. Znamienne jest, że losami katolicyzmu angielskiego interesowali się i pisali o nich wiele w swych dziełach: kardynał Hozjusz i Ks. Piotr Skarga, dwie najpiękniejsze postacie Kościoła polskiego w wieku XVI. Hozjusz, swymi pismami polemicznymi prze-

ciwko Reformacji spopularyzował Polskę wśród katolików angielskich, Skarga, opisem męczeństwa św. Tomasza More i innymi pismami swymi zainteresował społeczeństwo polskie sprawami Anglii. Szereg dzieł polskich, głównie treści teologicznej, przetłumaczono na język angielski. Emigracja Szkotów i Anglików, spowodowana względami wyznaniowymi, wzbogaciła Polskę o nowy element etniczny, który dość szybko się zasymilował i okazał się w życiu polskim czynnikiem wysoce dodatnim. Z tej epoki warto przypomnieć też następujące ciekawe zdarzenie: w Polsce ukazała się książka Kaspra Cichockiego, Kanonika Sandomierskiego, pisana dobrą łaciną, atakująca Stuartów i Tudorów i wytykająca im hypokryzję. Książka narobiła w świecie wiele hałasu. Król Jakób I, bawiący się w teologa i moralistę, był bardzo czuły na głosy opinii, szczególnie zagranicznej to też zaczął domagać się zadośćuczynienia u króla polskiego.

Wysłaniec Jakóba I, Dickenson zjawiał się uroczysto na Zamku Warszawskim 20 października 1615 r., gdzie wygłosił długą i piękną mowę po łacinie domagając się u króla ukarania Cichockiego i publicznego spalania książki.

Król Zygmunt III odpowiedział uprzejmie ale odmownie, wyjaśniając, że nie jest w możności ukarać księdza, który, według praw polskich, podlega sądownictwu kościelnemu, ponadto zaś w Polsce panuje swoboda słowa i druku.

Polacy mieli możność bliższego poznania Anglii i jej mieszkańców przez częste do tego kraju podróże, których największa ilość przypada na koniec XVI i początek XVII wieku. Podróżnikami byli przeważnie ludzie, którzy albo już zajmowali, lub też w przyszłości zajmować mieli wysokie w Rzplitej urzędy. Ciekawe i bodające pierwsze opisy Anglii i jej mieszkańców daje nam kanclerz późniejszy, Jerzy Ossoliński, odbywający w roku 1621 podróż poselską do króla Jakóba I (z propozycją przymierza przeciwko Turkom). Piękną mową powitalną, wygłoszoną po łacinie, Ossoliński niezmiernie sobie zjednał króla, który nie decydując się interweniować zbrojnie, przyrzekł przynajmniej pomocą finansową przyczynić się do krucjaty przeciwko niewiernym.

Życie i zwyczaje Anglików opisywał też poseł polski Jan Zawadzki, starosta świecki w r. 1633. Asystował on przy koronacji Karola I, odbywszy zaś podróż kołami z Edynburga do Londynu, takie np. notuje spostrzeżenia: "Anglia jest to kraj godny pamięci, żyzny, wesoly, wyposażony bogato przez naturę, skoro się tylko wejście do domu, stawiają chleb biały i piwo."

Obszerniejszy opis Anglii znajdujemy w relacji z podróży poselskiej Andrzeja Reja w r. 1637. W sierpniu owego roku wyładował on w Harwich, mieście będącym siedzibą Kompanii Wschodniej, która miała rozległe stosunki handlowe w Polsce. Przyjazd posła polskiego dał okazję do zorganizowania bogatej uczty na cześć dostojnego gościa. "Uczczono nas wielką ilością ostryg, do których jako przyprawę podano ocet, pieprz, wino i chleb. Nasi początkowo wzdrzali się

przed tą nową potrawą, ale zachęcenie zaczęli wieść wojnę z ostrygami, które niełatwo chciały się znaleźć w żołądkach." Daje on dość dokładny opis życia Londynu, Oksfordu i Cambridge.

Osobną grupę stanowią Polacy podróżnicy i studenci. W roku 1554 zwiedza Anglię cała gromada polskiej młodzieży. Między innymi Jan Tarnowski syn Hetmana, Mikołaj Mielecki, Andrzej Trzeciński, jeden z późniejszych wybitnych kalwinów małopolskich, W. Kryski, W. Siekierzyński i St. Koniecpolski.

Na dworze Elżbiety bawi niemniej świetny podróżnik, Jan Łaski (Albert Alasco, Polish County Palatine). Dał się on poznać jako człowiek bardzo wykształcony, szczególnie jako znakomity znawca łaciny klasycznej. Podejmowano go na uroczystej dyspacie w Oksfordzie; zagrano nawet na jego cześć nowo powstały utwór Peel'a "Oskarżenie Parysa."

W końcu XVI wieku bawi w Anglii Karol Chodkiewicz, bohater spod Kirchholmu i Chocima, w towarzystwie braci Konarskich, polewając się głównie w sztuce wojennej, dalej Mikołaj Firlej woj. krakowski oraz A. Złotopolski woj. mazowiecki.

W roku 1606 zwiedza Anglię Adam Zółkiewski (synowiec Wielkiego Hetmana) w 1607 St. Golski, w 1609 Jakób Sobieski i margr. Myszkowski, w roku 1631 bawi w Anglii gromada polskich arian jak J. Niemirycz, A. Winowaty, A. Czaplic, Mikołaj Lubieniecki i Piotr Suchodolski.

Okolo roku 1642 udaje się do Wielkiej Brytanii Krzysztof Pac, późniejszy kanclerz litewski, w r. 1652 zaś F. Morsztyn i Jakób Rozrażewski.

Daliśmy tu dla ilustracji kilka nazwisk w zestawieniu chronologicznym i widzimy, że poczet ich jest zarówno liczny jak różnorodny. Obok posłów, synów magnackich, występują nauczyciele i studenci a szczególnie typ studenta protestanckiego, który podążał do ośrodka intelektualnego Reformacji. Z Anglii przybywali do Polski przeważnie kupcy, osiadający w Warszawie, Wilnie, Krakowie, Lwowie i t.d. Osobną grupę stanowią posłowie i ambasadorowie angielscy. Relacje ich zawierają sporo ciekawych spostrzeżeń o Polsce i Polakach, niestety dotychczas spoczywają one w rękopisach i dla szerszego ogółu są niedostępne.

RYSZARD KIERSNOWSKI

LIST Z KRAJU

... Ale to nic, jeśli tak trzeba. Chociaż to przecież... trzecia zima. Dwadzieścia złotych kilo chleba.

Jako się przetrwa i wytrzyma.

Czy to my jedne? Nie myśl o tym. Wszyscy tak samo cierpią z nami. Każdą bierzemy dziś robotę. Pamiętaj. Zdałyśmy egzamin.

Mamy kartofle. To coś znaczny. Może nareszcie coś się zmieni? ... Mama nam tylko czasem płacze I pochylała się do ziemi.

Jesteśmy z tobą sercem całym, Choć mgła już twoją twarz przesłania Aleśmy dotąd nie sprzedały Twojej maszyny do pisania.

D. SINCLAIR COGHILL

JOHN HENRY NEWMAN

BROSZURA O "KARDYNALE NEWMANIE," napisana przez ks. Biskupa Gawlińskiego, jest niezmiernie cenna i na czasie, aczkolwiek z konieczności częściowo tylko zapoznaje z różnymi dziedzinami działalności, jaką rozwijał ten mąż uczony i świętobliwy. W Oriol College, w Oksfordzie można oglądać jego portret, twarz, w której — jak powiedziano — "smutek łączy się ze słodyczą," — portret odpowiadający rzeczywistości historycznej. Życie Newmana bowiem — w pewnym znaczeniu — było smutne, stale płynące pomiędzy ludźmi obojętnymi i niechętnymi. Ze strony matki pochodził on z rodziny francuskich hugenotów, i — może dzięki tej domieszce krwi galijskiej — jego usposobienie sprzeczne było poniekąd z obyczajem angielskim, gdzie uczucia są zazwyczaj opanowane i trzymane na wodzy. Kościół katolicki w Anglii był w tej epoce pod przemożnym wpływem grupy "nowo-nawróconych," grupy, która niejednokrotnie spoglądała na Newmana w sposób do pewnego stopnia nieufny. Człowiekiem jej postaciami byli E. C. Ward i Manning, i tym tłumaczy się może, że przez okres tak długi nie znajdował on uznania w Watykanie.

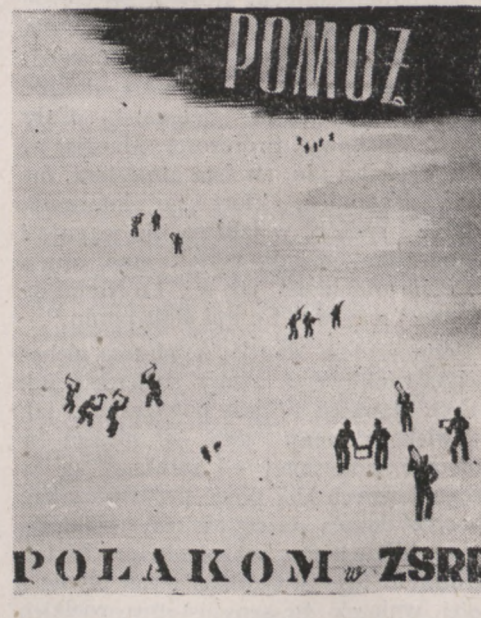
Wspomnieć należy też o pamiętnej podróży jego do Afryki Północnej, i nad cieśninę Bonifacio, gdzie został przezeń ułożony przepiękny hymn "Lead, kindly light." "Apologia" stanowi może najbardziej znane dziś jego dzieło i zaliczona jest do utworów klasycznych angielskiego piśmiennictwa. Pisał również powieści na tle religijnym: "Strata i zysk" i

"Callista." Ale życie raz po raz rzucało kłody pod jego stopy, powierzenie mu kierownictwa Uniwersytetu Katolickiego w Dublinie okazało się zadaniem nieodpowiednim, zaś rubaszne obyczaje irlandzkich księży wiejskich raziły jego smak wytworny i subtelny (w jednym z listów skarży się na potrawę, którymi go żywiono).

Ustawicznie szły przeciw niemu oskarżenia do Rzymu, a jego indywidualność i jego nauka często były opacznie rozumiane w Anglii. Trudno wyjaśnić przyczyny ostracyzmu, który zdawał się go prześladować, lecz niewątpliwie dawni jego przyjaciele ponoszą za to odpowiedzialność. Ale na koniec, w roku 1878, Trinity College w Oksfordzie zaszczyliło go swym członkostwem, katolicy byli uradowani, i to skłoniło księcia Norfolk i innych przedstawicieli świata świeckiego do zwrócenia się do kardynała Manninga w Anglii był w sprawie. Nowy papież Leon XIII, człowiek o niepospolitej kulturze, wysoko cenił umysłowość Newmana. W roku 1879 obdarzył go kapeluszem kardynalskim.

Proza pisarska Newmana należy do najdoskonalszych arcydzieł brytyjskiego piśmiennictwa. Głęboko sięgnął on do klasycznych źródeł Oksfordu i spoufalit się z jego cywilizacją, "pogodną i pełną wdzięku." I Oxford właśnie, zwłaszcza zaś Oriol College, ze swym spadzistym okapem, stanowią miejsce, gdzie pamięć o nim najżywiej i najwznieślej jest przechowywana. Tam też najgłębiej odczuwał on wszechobecność Opatrzności, o której pisał w wierszu swym:

"Jak przedtem łaska Twoja wiodła mnie, Powiedzie dalej, Przez błota, bagna, turnie, burze, aż Świt się zapali, A razem z nim aniołów twarze jasne, uśmiechnięte mile, Którem od dawna tak ukochał już, — a utracił na chwilę.



Rys J. Polński

Ks. ZYGMUNT KACZYŃSKI

KARTKI Z PAMIĘTNIKA

VII. Polska walczy dalej

MIMO OGROMU KATASTROFY, jaka spotkała we wrześniu 1939 r. Polskę, osamotnioną w walce, a w dodatku z tyłu napadniętą przez Rosję, — naród polski nie poddał się rozpacz i nie upadł na duchu.

Na ruinach płonącej Warszawy uratowany został honor Ludzkości. Wielu w Europie wydawało się wówczas, że po napadzie na Polskę fala barbarzyństwa, zachłanności i buty zaleje bez oporu kulę ziemską. Taką atmosferę stworzyło w świecie Monachium, agresje Hitlera — bez wystrzału — na Austrię, Czechosłowację, Litwę. Wydawało się wówczas, że ludzkość pamiętająca dobrze krwawą kapiel poprzedniej wielkiej wojny odpedchnie od siebie z przerażeniem czarę goryczy i cierpienia i że raczej dobrowolnie pozwoli sobie założyć okowy, niż wkroczyć po raz drugi na ciemistą drogę, na której początku ognistymi zgłoskami wypisane były Łzy, Ból i Krew... Na ruinach Warszawy dokonana się ofiara ekspiacyjna za tchórzostwo, upodlenie i bezwład.

Ludność Warszawy i zresztą całej Polski zdawała sobie dobrze sprawę z ogromu swej ofiary za powiedzenie Hitlerowi "nie" i za oparcie się jego szantażowi. Ponadto nowym zastrzykiem energii do dalszej walki była wiadomość o stworzeniu rządu koalicyjnego, o powołaniu nowego prezydenta państwa, Władysława Raczkiewicza, i o powierzeniu stanowiska szefa rządu generałowi Władysławowi Sikorskiemu, obdarzonemu zaufaniem wszystkich stronnictw. Konstytucyjna i prawna ciągłość władzy została zatem zagwarantowana. Nowy rząd przystąpił natychmiast do tworzenia armii, która miała walczyć u boku Aliantów. Wieści te, podawane przez stacje radiowe Francji i Anglii, lotem błyskawicy obiegły całą Polskę, podsycając żądze nieublaganej i do zwycięstwa prowadzonej wojny z Niemcami.

Już w dwa tygodnie po wkroczeniu Niemców do zniszczonej Warszawy zaczęły wychodzić tajne czasopisma, informujące ludność, której Niemcy zaraz na wstępie skonfiskowali aparaty

radiowe, o pracach rządu polskiego za granicą i dające wskazówki co do postępowania z okupantami. Mimo czujności licznego aparatu Gestapo (które odbywało podówczas w Polsce niejako praktyczny kurs swego wyszkolenia i na inne kraje, w przyszłości) czasopisma tajne rozrastały się i obejmowały coraz to szerszy zasięg czytelników. Każde z czasopism posiadało swój sztab kolporterów, złożony z osób różnego wieku i zawodu. Czasopisma przechodziły z rąk do rąk, nie było wypadku, by ktoś zdradził adres lub nazwiska wydawców, pomimo bicia i tortur. Pewnego razu oficerowie niemieccy, przejeżdżający w samochodzie przez ulicę Nowy Świat, zauważyli dwunastoletniego chłopca jak wyjmował zza pachy drukowane ulotki i rozdawał przechodniom. Oficerowie wyskoczyli z samochodu i porwali ze sobą malca. Opatrzność widocznie czuwała nad młodocianym kolporterem, gdyż samochód na skrzyżowaniu ulic zderzył się gwałtownie z innym autem, jadącym oficerowie zostali ranni, a chłopiec, korzystając z zamieszania uciekł.

Również posiadanie i słuchanie radia przedstawiało ogromne niebezpieczeństwo, kończące się w razie przyłapania — śmiercią z rąk Gestapo. Niemcy używali zazwyczaj do tropienia słuchaczy radiowych i kolporterów czasopism całej sieci szpiegowskiej, złożonej z t.zw. Volksdeutsche, t.j. Niemców, osiadłych

w Polsce i posiadających obywatelstwo polskie. Za gościnę i zarobek odpłacili oni Polsce zdradą i prześladowaniem swych dawnych gospodarzy. Volksdeutsche, jako znający język polski, ludzi i stosunki miejscowe, nadawali się do akcji szpiegowskiej bardziej, niż ktokolwiek zzewnątrz. A jednak, mimo znacznych wysiłków, Volksdeutsche nie wiele mogli wskórać, gdyż nie byli w możności przeniknąć do środowisk polskich i w ten sposób zdobywać potrzebne informacje. Zresztą w czasopismach tajnych po nazwisku ostrzegano przed tymi osobnikami.

W ten sposób powstawała i utrwałała swój byt i wpływ na społeczeństwo tajna prasa polska. Chcąc temu przeciwdziałać okupanci zaraz po wejściu do Polski założyli szereg dzienników w języku polskim, jak "Nowy Kurier Warszawski," "Goniec Krakowski" i inne, zwane popularnie prasą gadzinową. Ale żaden ze znanych dziennikarzy i publicystów polskich nie wziął udziału w redakcjach tych pism, woląc raczej pozostać bez pracy i cierpieć głód, aniżeli służyć Niemcom i ich propagandzie.

Niemcy zaraz po wejściu do Polski rozwiązali wszelkie stowarzyszenia, nie wyłączając zawodowych i religijnych. Rozwiązano nawet chóry i bractwa kościelne. A jednak z tą samą chwilą zaczęły zawiązywać się tajne stowarzyszenia do walki z okupantami.

Charakterystycznym rysem stosunku ludności polskiej do okupantów był bojkot towarzyski Niemców, którzy bezskutecznie próbowali nieraz nawiązać znajomości z Polakami. Nienawiść do okupantów widać było nawet w spojrzeniach, gdy do tramwaju, kawiarni lub sklepu wchodził Niemiec. Nienawistny stosunek do Niemców przejawiał się u wszystkich, nawet u dzieci.

Na wstępie, po pierwszych aresztowaniach wśród duchowieństwa, Niemcy próbowali również zbliżyć się do wyższej hierarchii kościelnej, ludząc biskupów polskich obietnicami wypłacania poważnych zasiłków pieniężnych na cele duchowne. Szef departamentu wyznań Gen. Gubernatorstwa, dr. Mutz w towarzystwie hitleryzowanego kapłana katolickiego, dr. Krawczyka, pozabawionego urzędu duszpasterskiego przez arcybiskupa Wrocławia, Kardynała Betrama, odwiedzał poszczególnych biskupów polskich, proponując poważne honoraria pieniężne za... wydanie listu pasterskiego, zachęcającego wiernych do uległości i posłuszeństwa dla "prawowitej władzy" Hitlera. W odpowiedzi wszyscy biskupi polscy dr. Mutzowi i "księdzu" Krawczykowi ze swastyką na ramieniu wskazywali... drzwi. Na tym kończyło się kuszenie szatana, gdyż "napisane jest: nie samym chlebem żyje człowiek ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych" (Mat. iv, 4).

THE COMMON CAUSE

FORTNIGHTLY OF THE POLISH SECTION OF THE "SWORD OF THE SPIRIT"

EDITORIAL OFFICE: 27 GROSVENOR STREET, LONDON, W.1

Telephone: MAY 2928

Vol. I No. 16

AUGUST 30, 1942

Price 3d.

JAN REMBIELŃSKI

AFTER THE TIME IS FULFILLED . . .

"PEOPLE DO NOT CHANGE; FOR those who are of my age there is not the slightest doubt about it. . ."

I found this sentence in "La Pharisienne," the latest novel by François Mauriac, published in occupied Paris in 1941, which arrived in London by a devious route via Canada. The circumstances in which this book was published, just as much as its contents, make the above-quoted aphorism particularly eloquent.

Indeed, this book, from its first to its last page, confirms the pertinence of this remark. The novel was published at the time of one of the most tragic and undoubtedly the most sudden catastrophe in the history of France. Great changes are in progress in the French nation, even in the life of every individual Frenchman. But it is impossible to find even the slightest trace of these cataclysms in this book, written by one of the most prominent representatives of the present French generation.

I should not like to be misunderstood. What I have in mind is not the subject of the novel; for very many reasons the author may not have wished, or may have found it impossible to deal with current events. What I mean is something that goes far deeper, that is far more essential. The whole spiritual climate of Mauriac's writing, the whole atmosphere so peculiar to him, this world of problems which alone interest him, and the way in which he reacts to them, have remained the same, not at all changed, as in the "Le Noeud de Vipères" or "Ce Qui Etait Perdu."

I have quoted Mauriac, a deep and penetrating writer, to stress how universal is this symptom; that every man is likely to confine himself, as if in a closed chamber, in his old ideas, opinions and habits, though the reality amidst which he is living has been completely changed. From this we may conclude that the generation which lives through great historical cataclysms will usually be unable to understand their true sense, that only the following generation, living in changed conditions, will be able to grasp it. An historical example will make this clearer.

It was only a score of years or so after the great earthquake which the Napoleonic Wars were to Europe that the period which was to be the natural consequence of these events, the period of Romanticism in politics and poetry, began. It was only then that the patriotic feelings awakened by the deadly struggle for national survival, fought from the Pyrenees to Moscow, reached the consciousness of the peoples and became the principle of nationality, the spirit of emphasizing the love of one's own peculiarities and traditions. It was only then that the magnitude of the catastrophes which had overcome the world and which had brought all calculations to nought uprooted the eighteenth-century rationalism, so sure of itself, and brought a revival not only of religion but even of superstition.

Napoleon never imagined that from his attempts to create a universal European Empire, destroying the frontiers, united by a Code Civile uniform for all, based on pure logic, not on tradition, national independence movements would arise and the historic school would score triumphs in law and economics. He did not suppose that from his attempts to subordinate the Papacy to him, from binding feelings by the canons of classical aesthetics—the world of the "Génie du Christianisme"—neo-Gothic and ballads would arise.

But Napoleon's adversaries, who reconstructed Europe under the inspiration of

Metternich and Castlereagh, also failed to understand the consequences of this historical storm. They also considered the formulas of dynastic legitimism as more potent than the right of the nations to life, they also—amidst court balls, as in the days of the ancien régime—attempted only to re-install the eighteenth century.

Because these people were incapable of looking into the future, because the men of the Congress of Vienna still thought to live in the epoch of before the great revolution, in spite of all they saw and lived through—an order so contrary to the needs of the moment was imposed upon Europe and the European nations had to bear such sacrifices to overthrow it.

As I have already said, it is almost a universal phenomenon that the world sticks to old ideas, and it is only in times of stagnation that thought is ahead of history, while in times of crisis thought lags behind events. What conclusions should we draw for the present from these conclusions? When every one of us is more or less a living island of pre-war psychology in the midst of the changed reality of the world—how should we diminish the dangers which from necessity such a state must bring about?

It seems to me that two indications in this respect are of particular importance. Firstly, we should not create any rigid forms which could make future development difficult, which could limit the positive and blessed forces which today we are still incapable of perceiving. There is often something very unhealthy in too detailed planning of the future now, when so many elements are unknown, when all these efforts must give one the impression of a magic trick of painting a picture in the dark.

Secondly, there is even a more important positive indication for our future actions. As I have said before, we do not yet fully grasp the sense of the changes which are coming, we do not know what will be the needs and conditions, what will be the style and the civilizations of the period which is coming. But there are some principles which will always remain binding, independent of all historical periods, of all cultural and ideological trends, of the changes in external conditions. There is a certain moral order, a fundamental order expressed in natural law and by revelation, the neglect of which will always lead to catastrophe. Likewise, a building may serve many purposes, it may be built in various styles, but it must always be built in accordance with the same eternal, unchanging laws of statics, otherwise it will collapse. The neglect of this natural order, which is binding not only on Christians but even on "good pagans," is the real source of the present collapse, of the breaking loose of all the forces of destruction and evil. All the future architects of communal life should begin their studies by learning the principles of these states.

Furthermore, every nation has some traditional elements so essential, so closely connected with it, that without them it would cease to exist, because it would cease to be itself. At present, the hard-suffering nations of Europe, which are bearing such immense sacrifices, are fighting just for this, the right to maintain their national individuality. That the nations may live and develop their own life freely, is the first condition of a better future, and any further reforms will be possible only after this first condition is fulfilled. The ancient principle "Primum vivere deinde philosophari" will thus acquire a new and deeper sense, and it should now and again be brought to the attention of the authors of all popular plans.

AUGUSTUS CARDINAL HLOND

TO THE YOUTH IN EXILE



Polish soldiers attending the Holy Mass somewhere in the Middle East.

On the back page: The gorget (votum) offered by the 1st Polish Cavalry Regiment at the Holy Sepulchre in Jerusalem, April 29, 1942.

Augustus Cardinal Hlond, the Archbishop of Gniezno, Primate of Poland, sent to the President of the Polish Section of the "Sword of the Spirit," Min. Gen. Józef Haller, the following message to the Polish Youth in exile:

TO YOU, MY BELOVED YOUNG boys and girls in exile, I am sending my heartfelt blessing as a Primate from this Czestochowa in the Pyrenees, and express the wish that you should be worthy of your destiny.

From the darkest hour of our history, a new Poland will emerge as a proof of divine justice, and against the background of the universal reconstruction of the world she will shine as the realization of the Christian political and social ideals, as an example of worthy living, as the rock of the Catholic truth and culture. Poland will form a rampart against barbarism, her spirit will be magnificent and her power mighty.

The fate and future of Poland will shortly be in your hands, since the generation of the indomitable martyrs and

victorious heroes will die out before its time as a result of its sufferings, struggles and hardships. Remember that it is the design of Divine Providence that you should be the builders of Poland's greatness. You will finish the building of the Commonwealth, and you will lead our nation in the second thousand years of our history.

Even now, you should give a lofty and Christian meaning to your life, a sense of mission, duty and responsibility. Feed your souls with truth and not with phrases. From what you learn abroad, bring home only what is good and noble. We cannot build Poland on moral decadence or easy living. Get used to a hard and simple life, to sacrifice, to hard work and conscientiousness, to real virtues. Keep God and the sacred faith of your forefathers in your hearts.

May the Holy Spirit mould your souls with the gifts of His wisdom, and with the fear of God, so that from children in exile you should grow into the eagles of Polish power and greatness.

Lourdes—July 5th, 1942.

MARIAN KAMIL DZIEWANOWSKI

GERMAN YOUTH

IT WAS ON AN EARLY MORNING IN October 1936.

I was awakened by loud choral singing which floated up through the open window in my hotel room. My curiosity overcame my laziness. I got up and rushed to the window. A detachment of Hitler Jugend, a hundred boys in all, was marching down the empty and sleeping street. The boys were well-drilled, well-disciplined, keeping in step, as puppies who want to pretend they are doing what the real Army should do. They marched in their brown shirts and black shorts, and their steps accompanied their grim song.

I was hearing this song for the first time. Later its evil tune often followed me in the streets of the German towns and at the Party meetings:

"Wir wollen weiter marchieren,
Bis alles in Scherben Feld,
Heute gehoeht uns Deutschland,
Und morgen die ganze Welt. . ."

When I looked at this detachment and listened to the evil singing of these boys, I realized how distant was this new generation from the Burschenschaft ideals, which seemed to dominate Germany so completely less than a score of years ago. The imperialism of Imperial Germany was rather shy when compared with the gigantic plans of Hitler. Bismarck's Reich was a country which worshipped militarism, but National Socialism has created a military culture. Pre-war Germany had a Wehrmacht; Hitler has created a Wehrreich.

The so-called German East, planned by Wilhelm II, did not extend beyond the Ukraine; now it reaches the Far East, and considers the Urals as its natural frontier.

From middle class, Protestant and somewhat liberal ideals, the German nation has jumped into full totalitarianism, pagan racialism and the worship of the barrack-state. Their state is to be a military camp for some and a concentration camp for others.

The elder generation could not be asked to

"We want to go forward, until all is destroyed. Today Germany belongs to us, but tomorrow we shall be masters of the world."

change its mentality to that extent; a new young generation had to be brought up in this spirit.

The Nazis gained the majority of German youth for their movement because from the first they devoted every effort to this purpose. They managed to secure a hold over the immense majority of German boys and girls because Party education begins with childhood, especially in the case of boys. In his sixth year every boy is enrolled in the "PIMPFS," in his tenth year in the Jungvolk, in his fourteenth in the Hitler Jugend. The Party took good care to attach the new generation to the movement, not only by awakening its ambition but also by giving it the possibility of satisfying this ambition; it gave power and influence to these boys and opportunities for adventure. Youth ceased to be a drawback in one's career, it became rather an advantage.

Success has cemented the movement to the new generation. The enjoyment of power, material advantages, personal ambitions—all this became blended with German national fanaticism, party mysticism and the worship of the Fuehrer. The generation which was born with a sense of defeat was given a narcotic of pride and hatred, which are both so dear to every German soul.

But pride and hatred, especially when born from racial exclusiveness, both blind people. The literature, art and intellectual life of the young Nazi generation are stamped with the aridity and infertility which are always the result of complete lack of contacts with other people, of shutting oneself in.

The Nazis have paid less attention to the

girls, it would seem, and they began this work only later. But these are only appearances. It may be that women have been thrown even deeper in the whirlpool of sociological changes caused by Hitler. The destruction of home life, the division between motherhood and the education of children, have deeply affected the traditional female psychology. The middle-class ideals of the three Ks actually corresponding to the deepest instincts and desires of German women, have been held up to ridicule.

The "Kirche" was discarded together with all Christianity. The "Kinder" are born for premiums, they are almost a form of patriotic tax, and they can be brought up in Party creches. Even the "Kueche" is becoming unnecessary, because its sense lies in the fact that it is run in the interests of the family.

Young girls who used to be brought up to become the mistresses of German homes have been degraded to the role of supplying the nation with as many children as possible, whether born in wedlock or out of it. The only thing that matters is that these children should be healthy and strong, so that the boys may be soldiers and the girls may give birth to more children. But the Janissaries who are brought up in tents and "Ordensburgs" in an atmosphere of worship of physical strength and of the German manly ideals often show a proclivity for sadism and all sorts of perversions.

For the young German generation, wrote Juenger, war is "a great and magnificent festival of destruction," and "the possibility of making other people suffer is a measure of our own power." "Slaves ought to suffer physically as well, so that they should fear their masters." This is how a German describes the new German generation—"Mox daturus progeniem vitiosiorum."

In a conversation with Rauschnig Hitler was alleged to have said that in order to assure world domination for the German nation, he would not hesitate to sacrifice three million young lives. We are entitled to suppose that even now the German losses are reaching the level foreseen by Hitler. And the war is still going on. Young Germany is devoted to Hitler for life and death. But it is obvious that death takes the first place.

JAN KUCHARSKI

OUR FORMER CONTACTS

COUP D'OEIL ON POLISH-ENGLISH RELATIONS BEFORE THE SEVENTEENTH CENTURY

POLISH-ENGLISH RELATIONS have varied throughout the ages. In pre-historic times, in the ninth and tenth centuries, the English merchants and sailors were among the first to sail on the Baltic and, following the course of the Vistula, they reached the interior of Poland, which at that time was almost cut off from Europe. From time to time British coins are discovered in Poland, in Kujawia and in Greater Poland, and they are a conclusive proof of the ancient relationship. When Christianity was introduced in Poland (A.D. 966), the Polish kings maintained both political and religious relations with England. In particular, King Mieszko I and King Boleslaw the Valiant were both friends of the Danish kings who at that time were overlords of the British Isles. Mieszko I gave his daughter Swietoslawa in marriage to Swen, King of Denmark and conqueror of England. Boleslaw the Valiant was a close friend of his first cousin, Canute the Great, to whom he often sent embassies. When Poland was divided into endless principalities and dukedoms in the twelfth and thirteenth centuries, these links became looser, and it is difficult to trace them in the historical documents of this epoch.

The Peace of Torun of 1466, which returned Danzig to Poland, was a turning-point in Polish-English relations. England was always interested in the Danzig trade, and even before the Peace of Torun King Edward IV attempted to conclude a treaty of friendship with Kazimierz Jagiellonczyk. Polish-English relations both in the trade and cultural fields became more lively under the first kings of the Jagiellonian dynasty. For the first time English chronicles began to mention various events in Poland. The first Polish students appeared at Oxford, and a few Scots studied at Cracow. Wycliff's teachings found an echo in Poland, and some followers of this English reformer could be found in Poland.

The sixteenth and seventeenth centuries are distinctly different from the former period. Poland becomes a great power, with a fair influence in the policies of Europe, and as she controls a large part of the Baltic sea-coast she acquires some influence on the Baltic trade which at that time was developing rapidly. The growth of trade fostered political and cultural relations, but these became really intimate only as a result of the religious reformation in England. The English Catholics, who were forced to leave their country on account of their religion, found hospitality and support in Poland. On the other hand, Polish Protestants found moral and material support in England, especially in the seventeenth century, when the Protestant movement in Poland began to lose ground.

It may be said that these religious disputes brought the two nations closer together, and provoked a mutual interest. It is significant that the two greatest Polish Catholic clergymen of the sixteenth century, Cardinal Hosius and Father Skarga,

were intensely interested in the fate of English Catholics, and wrote a good deal on this subject. The anti-Reformation writings of Cardinal Hosius popularized Poland amongst English Catholics, while Skarga's description of the martyrdom of Saint Thomas More familiarized Polish public opinion with English affairs. A number of Polish books, dealing mainly with theology, were translated into English. In Poland, the immigration of Scots and Englishmen, which was due to religious causes, added a new ethnographic element to Poland, an element which was quickly assimilated and proved to be highly advantageous to Polish life. From this period the following interesting episode is worthy of mention: a book by Kaspar Gichocki, a canon of Sandomierz, written in good Latin, was published—it attacked the Tudors and the Stuarts and accused them of hypocrisy. This book stirred the world. King James I, who was interested in theology and ethics, was very sensitive to public opinion, and especially to foreign opinion, and he asked the King of Poland to make reparation for this offence.

The envoy of James I, Dickenson, appeared in state at the royal castle in Warsaw on October 20th, 1615. He delivered a long and florid speech in Latin requesting that the King should punish Gichocki and order his book to be burnt publicly.

King Zygmunt III replied courteously, but refused the request, and he added that he could not punish a priest who according to Polish law was subject to the Church courts, and that furthermore he must bear in mind that there was freedom of thought and the press in Poland.

The Poles had an opportunity to become more closely acquainted with England owing to numerous journeys to this country, of which the greater part took place at the end of the sixteenth and the beginning of the seventeenth centuries. These journeys were mostly undertaken by people who already held or were destined in the future to hold high offices in the Republic. George Ossolinski, who later became Chancellor of the realm, and who was sent as Envoy to James I in 1621 (he suggested to him an alliance against the Turks), left us an interesting description of England, probably the first written by a Pole. Ossolinski gained the good graces of the King by a fine Latin speech. Although the King refused to intervene with arms, he promised to give financial assistance to the crusade against the infidel.

The life and habits of the English were also described by the Polish envoy, Jan Zawacki, in a book published in 1633. He was present at the Coronation of Charles I, he travelled from London to Edinburgh, and made among others the following remark: "England is worth a visit, it is a fertile and gay country, lavishly endowed by nature; as soon as one enters a house, one is given beer and white bread."

A more detailed description of England

can be found in the report of Andrzej Rey of his ambassadorial journey in 1637. In September of that year, he landed at Harwich, which was then the seat of the Eastern Company, which also had extensive relations with Poland. The arrival of the Polish Envoy was the occasion for a great banquet in his honour. "We were treated with oysters, which were prepared with vinegar, pepper, wine and bread. Our people at first shunned this new dish, but when pressed they waged war on the oysters, which found their way to our stomach only with difficulty." He gave us a fairly detailed description of life in London, Oxford and Cambridge.

A special group was formed by Polish travellers and students. In 1554 a whole group of Polish youths visited England. It included amongst others Jan Tarnowski, the son of the Hetman, Nikolas Mielecki, Andrzej Trzeciński, who later became one of the leaders of the Calvinists in Poland, W. Kryski, W. Sikieryzinski, and Stanislaw Koniecpolski.

A famous Polish traveller, Jan Laski (who was called Albert Alasko, Polish County Palatine) stayed at the court of Elizabeth. He was well known for his vast culture, and especially for his knowledge of classic Latin. He was invited to attend a great disputation at Oxford, and a play by Peel, the "Accusation of Paris," was played in his honour.

At the end of the sixteenth century,

Karol Cholkiewicz, who later became the victor of Kirchholm and Chocim, visited England with the brothers Konarski. He was mainly interested in the arts of war. At the same time Nikolas Firlej, Palatine of Cracow and A. Zlotopolski, Palatine of Mazovia, also visited England.

In 1606, Adam Zolkiewski, the nephew of the Grand Hetman, visited England, in 1607 St. Golski, in 1609 Jakob Sobieski and Marquis Myszkowski, 1631 a group of Polish Aryans, which included J. Niemirycz, A. Winowaty, A. Czaplic, Mikolaj Lubieniecki and Peter Suchodolski, stayed in England.

In 1642 Krzysztof Pac, who later became Chancellor of Lithuania, visited Britain; and in 1652 F. Morsztyn and Jakub Rozrzarszewski.

We have given only a few names here in chronological order, and we see that they are many and varied. They include envoys, sons of the greatest families, and also teachers and students, especially Protestant students who were eager to learn in the intellectual centres of the Reformation. From England mostly merchants came to Poland, and they settled in Warsaw, Wilno, Cracow and Lwow. The English envoys and ambassadors form a special group. Their reports often contain interesting remarks about Poland and the Poles, but unfortunately most of them have not been printed and the public has no access to them.

D. SINCLAIR COGHILL

JOHN HENRY NEWMAN

The booklet on "Cardinal Newman" by Bp. Gawlina¹ is very welcome, yet such an appreciation seems really only a partial one, and it is necessary to take into account the varied activities of this saintly and scholarly man. In the senior "common-room" of Oriel College, Oxford, can be seen the well-known portrait—a face which has been described as of sorrow "mixed" with sweetness, as it were. Certainly the life of Newman was in one sense rather a sad one, and he was constantly in an environment that was unsympathetic. On his mother's side he came of a French (Huguenot) family, and it may be his emotional nature was out of tune with the trend of England, where feelings are apt to be kept in restraint and subjugation. Also the English Catholic Church of that epoch was somewhat dominated by a new "convert" element, which looked on him with more than a touch of suspicion. Notably amongst these were E. G. Ward and Manning, and this perhaps explained the reason why he was so long unrecognized by the court in Rome.

His memorable voyage to the coast of North Africa may be mentioned, and in the Straits of Bonifacio he had composed that beautiful hymn

¹ His Excellency Bishop Józef Gawlina is the Chief Chaplain of the Polish Army and he is now with the Polish Forces that are organized in Russia.

"Lead, kindly Light." The "Apologia" is perhaps the best known of his works today, and a piece of classical writing. "Loss and Gain" and "Callista" were religious novels which fell from his pen. But troubles and difficulties seemed to "dog" his path, and his appointment as head of the Catholic University in Dublin turned out to be an uncongenial task, the rough habits of the country priests in Ireland being distasteful to his refinement. (He mentions in a letter the food he was obliged to eat.) Constant imputations were made to Rome, and his character and teaching was often misconstrued in England. It is difficult to account for the ostracism with which he seems to have met, though no doubt his former friends were the cause of this. But at length in 1878 Trinity College, Oxford, honoured him with a "fellowship." Catholics were gratified, and this led to the Duke of Norfolk (and other laymen) approaching Manning about the matter of some promotion. The new Pope, Leo XIII, was a man of greater culture and appreciated the genius of Newman. He was given the Cardinal's hat in 1879. As a writer, his prose may be said to stand as the highest embodiment of Oxford. He had dipped deeply into the classic "fount," and he was familiar with that civilization, which had been "gay and graceful." But it is Oxford—and the quaint gabled college of

POLISH PRESS REVIEW

The "WEST-SLAVONIC BULLETIN," giving a survey of "the mineral wealth of Central Europe," writes:

"Germany has only a few minor oilfields in the regions of Halle and Hanover. They are exploited irrespective of cost, in some cases by the uneconomical method of underground galleries instead of pumping shafts. The annual production is in the neighbourhood of 500,000 tons.

"The Polish oilfields had been the first in the world to be commercially exploited, when Lukaszewicz, a Polish chemist, designed in 1853 the first paraffin lamp. Later, Szczepanowski discovered the oilfields of Sloboda Rungurska, Schodnica and Bitkow, while MacGarvey was the pioneer of Boryslaw and Tustanowice—a primary oilfield resembling Baku. In 1908 and 1909 Poland had reached the climax of her production—2,000,000 tons per year. As no new oilfields have been discovered since 1903, the production eventually dwindled to 500,000, and it remained at that level throughout the recent years.

"Following the American example, the Polish engineers use the natural earth gas, which formerly was allowed to escape. The annual production of gasoline was 40,000 tons. Besides the gas found in oilfields, large deposits of gas have been discovered in a two hundred miles long zone along the Carpathians. These reserves have been partly tapped, and in spite of the fact that the installations for capturing the gas and conveying it by pipeline were not adequate, the annual production of natural gas in Poland amounted to 1937 to 531 million cubic metres. Some of the shafts were stopped and held over for future use."

Oriel, where he will always be most endeared and held in most affectionate memory. As much as anyone, he believed in the mercy of Divine Providence, as expressed in his own lines:

"So long Thy power hath blest me, sure it still
Will lead me on,
O'er moor and fen, o'er crag and torrent till
The night is gone,
And with the morn those angel faces smile,
Which I have loved long since, and lost
awhile!"

PRINTING IN FOREIGN LANGUAGES

The printers of this magazine will be pleased to give quotations for all kinds of printed matter, English or Foreign.

LETCWORTH PRINTERS LTD.
NORTON WAY NORTH, LETCWORTH
Phone 1000 (two lines)

Mgr. ZYGMUNT KACZYŃSKI

SOME PAGES FROM A PERSONAL RECORD

VII. Poland Fights On

IN SPITE OF THE IMMENSE catastrophe which befell her in September 1939, and though she was alone in her battle and was stabbed in the back by Russia, Poland did not surrender to despair and did not lose heart.

The honour of mankind was saved in the ruins of burning Warsaw. Many people in Europe thought then that after the attack on Poland the waves of barbarism, aggression and pride would drown the whole of our earth. This was the atmosphere which was created in the world by Munich, and by the successful bloodless aggressions of Hitler on Austria, Czechoslovakia and Lithuania. It seemed then that mankind, which remembered so well the blood-bath of the last war, would throw aside the cup of suffering and pain, and that it would rather agree to being again enchained than re-enter the thorny road marked by sweat, blood and tears...

The ruins of Warsaw were an expiation of cowardice, degradation and inertia.

The people of Warsaw and of the rest of Poland were fully aware of the price they would have to pay for saying "No" to Hitler and resisting his blackmail. Furthermore, additional energy for continued fighting was supplied by the news that a new Polish Government coalition had been created, that a new President, Monsieur Raczkiewicz, had been chosen, and that the new Polish Government was headed by General Wladyslaw Sikorski, enjoying the confidence of all parties. The Constitution and legal continuity of the Government was thus guaranteed. The new Government immediately embarked upon the task of creating a new army which was to fight on the side of the Allies. This news, broadcast from France and England, became known all over Poland, causing enthusiasm and strengthening the will for a relentless

struggle against Germany until the day of victory.

Two weeks after the entrance of the Germans into ruined Warsaw, secret papers began to appear. This secret press informed the population, whose wireless sets had at once been confiscated by Germans, about the work of the Polish Government abroad, and gave instructions to the people as to how it should behave towards the occupants. In spite of the watchfulness of the numerous agents of the Gestapo (who at that time passed through a period of practical drill in Poland, preparing themselves for their duties in other countries too in the future), the secret press grew and reached more and more readers. Every paper had its own staff of distributors, comprising people of various ages and professions. The papers passed from hand to hand, and there was not a single case when anyone betrayed the address or the names of the editors, in spite of all the beatings and tortures. One day, German officers who were driving in a car down one of the main thoroughfares in Warsaw noticed a twelve years old boy bringing out printed leaflets from his coat and distributing them to the passers-by. The officers jumped out of the car and took the boy off. But obviously Providence was watching over this young newspaper-boy, because at the cross-roads this car bumped into another, the officers were wounded and the boy ran away, taking advantage of the disturbance.

To own or listen to a wireless was very dangerous, and might, in the event of

discovery, end in death at the hands of the Gestapo. In order to discover those who were listening to foreign broadcasts and the distributors of the secret press, the Germans employed a vast network of spies, recruited mainly from amongst the so-called Volksdeutsche, that is to say, Germans settled in Poland and having Polish citizenship. For the hospitality and jobs they used to enjoy in Poland, they repaid her with treachery and persecution of their former hosts. The Volksdeutsche, who knew the Polish language, the people and the local conditions, were better suited for spying than outsiders. But, in spite of all their efforts, the Volksdeutsche were unable to achieve much as they could not enter purely Polish milieus and thus acquire useful information. The secret press warned its readers against such Germans, calling on them by their names.

Thus the Polish secret press came into existence, and strengthened its hold on the people. In order to counter-act this influence, the occupants—immediately after their entry into Poland—opened a number of papers printed in Polish, such as the "Nowy Kurjer Warszawski," the "Goniec Krakowski" and others, usually called the Yellow Press. But not one well-known Polish journalist worked on the editorial staff of these papers—they all preferred to remain without work and to suffer hunger than to serve Germany with her propaganda.

Following their invasion of Poland, the Germans disbanded all societies, including the professional and religious ones. Even

the choirs and church associations were disbanded. But at the same time secret societies were formed to carry on the struggle against the invaders.

It is characteristic of the attitude of the Polish people to the occupants that the Germans are socially boycotted. They have often tried—unsuccessfully—to become acquainted with Poles. The hatred of the occupants could even be detected in the eyes of the people whenever a German entered a tramcar, a cafe or a shop. This hatred of Germany was seen among all classes, including children.

At first, after the few arrests among the clergy, Germany attempted to win over the higher church hierarchy, and dangled before the eyes of the Polish bishops promises of large subsidies for the Church. Doctor Mutz, the head of the religious department of the General Government, visited the Polish bishops in the company of a Nazi Catholic priest, Dr. Krawczyk, who was deprived of his benefice by Cardinal Bertram, Archbishop of Breslau. They proposed to them substantial subsidies for issuing a pastoral letter asking their flocks to respect and obey the "legal authority" of Hitler. In reply, all the Polish bishops showed the door to Doctor Mutz and to priest Krawczyk with the swastika on his sleeve. That was the end of Satan's temptation, as "it is written: man lives not by bread alone but by the Word which comes from God" (Mat. iv. 4.)